

W POLICJI ZNALEZLI NIE TYLKO PRACĘ, ALE I MIŁOŚĆ NA CAŁE ŻYCIE

BIELSK PODLASKI

Andrzej Zdanowicz

azdanowicz@nowinypodlaskie.pl

Policjanci często muszą trzymać emocje na wodzy, ale w policji jest też miejsce na miłość...

Marzena Metera do policji chciała wstąpić już w liceum, ciągnęło ją do dochodzeniówki. Jarosław Metera, po skończeniu SGGW w Warszawie, robił karierę w korporacji. W 2006 r. postanowił zmienić branżę na mundurówkę. Policja dawała większe możliwości na rozwijanie pasji sportowych, no i stabilizację finansową.

W 2007 roku spotkali się w szkole policyjnej. Wpadli sobie w oko, ale po skończeniu kursu ona wróciła na Podlasie, a on rozpoczął służbę w Warszawie. Kontakt się nie urwał, ale kolejny raz spotkali się dopiero po trzech latach. I związiali się ze sobą. Razem spędzali urlopy. Jarosław Metera często odwiedzał przyszłą żonę w Bielsku. Zafascynowała go nie tylko ukochana, ale także podlaski klimat - otwartość ludzi, język, wielokulturowość regionu i to, że „tu czas płynie jakby wolniej”. Mimo że stolica dawała więcej możliwości, w 2013 roku postanowił sprowadzić się Bielska. Teraz pracują w tym samym wydziale.

Joannę i Grzegorza Siemieniuków do policji ciągnęło od zawsze. Ona na ten zawód zdecydowała się pod koniec podstawówki. W przypadku pana Grzegorza, mundur to rodzinna tradycja. Ale do policji wstąpili już jako para z 7-letnim stażem.

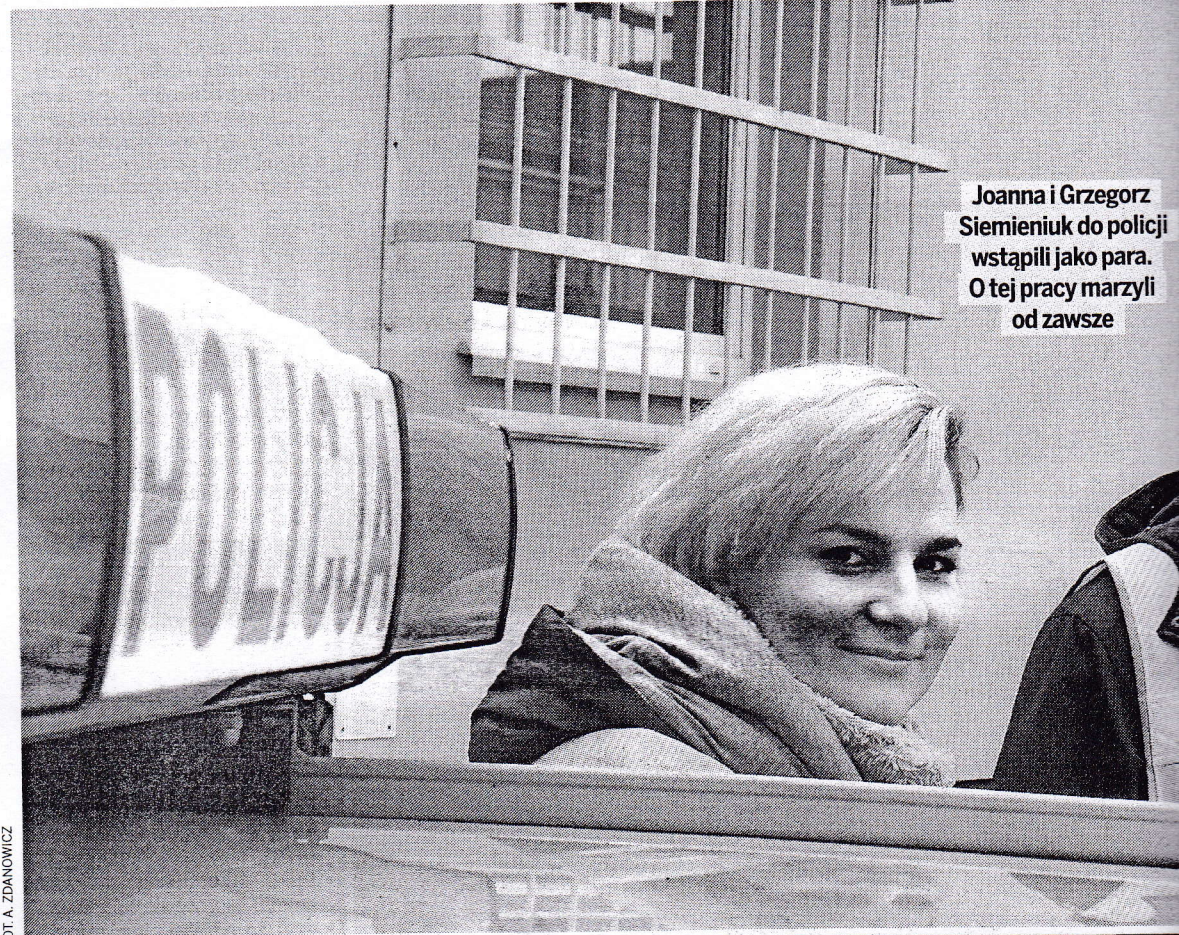
- Podoba nam się to, że idąc na służbę nie wiemy co się wydarzy - mówią o swej pracy.

Agnieszka i Andrzej Kielsowie poznali się już pracując w bielskiej komendzie.

- Ja początkowo byłam pracownikiem cywilnym - opowiada Agnieszka Kielsa. - Ale, jak zobaczyłam, ile satysfakcji sprawia Andrzejowi jego praca, postanowiłam także wstąpić w szeregi mundurowych.

I do dziś pracują tam, gdzie się poznali. Ona jest specjalistką w drogówce, on specjalistą w wydziale kryminalnym. Podobnie jak pozostałe pary dziś właściwie rzadko pracują razem, ale wcześniej pracowali w tym samym wydziale. Zdarzało się, że wspólnie jeździli „na akcje”.

I jak twierdzą, wcale im to nie przeszkadzało.



Joanna i Grzegorz Siemieniuk do policji wstąpili jako para. O tej pracy marzyli od zawsze



Agnieszka i Andrzej Kielsowie poznali się w pracy. Teraz łączy ich nie tylko policyjny fach, ale i małżeństwo

- Wręcz przeciwnie pozwalało to na wymianę doświadczeń - mówi Agnieszka Kielsa.

Choć wszystkie trzy pary przyznają, iż praca w tej samej jednostce budziła ich obawy.

- Każdy zawód w mniejszym lub większym stopniu może skomplikować życie - dodaje Joanna Siemieniuk. - Wszystko zależy od osób będących w związku. Byliśmy parą, jeszcze przed rozpoczęciem pracy w policji, więc mamy porównanie. Służbę w policji odbieramy jako okazję do wsparcia drugiej osoby. Dla kogoś, kto nie pracuje w policji trudno zrozumieć specyfikę tej formacji. Pewnie, gdybym pracowała poza policją denerwowałabym się, że mąż miał wrócić o 14, a przychodzi parę godzin później. A tak, po prostu to rozumiem, bo mam tak samo.

- Kiedy zdecydowaliśmy się na wspólne życie i pracę, obawialiśmy się, czy nie będziemy mieli siebie dość widząc się codziennie w pracy i w domu - przyznaje Marzena Metera. - Służąc w tym samym wydziale, - nawet mając zupełnie inne obowiązki - trudno jest odciąć życie prywatne od zawodowego. Mamy

tych samych znajomych. W domu rozmawiamy o sprawach zawodowych, wspieramy się w gło-
mentach, staramy się walczyć z trudnościami, jakimi napotyka jedno z nas, jednak, by w czasie wolnym mieć chwilę tylko dla siebie na rozwój własnych zainteresowań, szczególnie mając dzieci, nie jest to łatwe. W pracy natomiast wymagałoby się poświęcenia na wezwanie nawet wtedy, gdy wszystko da się ogarnąć.

- Pod koniec lutego wróciłam do pracy po urodzeniu dziecka - mówi Marzena. - Mamy rodziców na miejscu, możemy więc liczyć

Trwa n...
do poli...
w komenda...
wiatowych...
wódzkich. W...
sku szczegó...
informacje...
85 831 03 3...